OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — Rok III. — Kraków Niedziela 22 Stycznia 1933 — 10 GROSZY — Nr 22

Alkohol, tytoń, sól, zapałki i loterja

tematem obrad w sejmowej komisji budżetowej

Wczoraj budżetowa komisja sejmowa rozpatrywała budżet Monopoli Państwowych. Referował p. Hutten - Czapski.

Jak wiadomo, mamy w Polsce 5 monopoli: Spirytusowy, Solny, Zapałczany, Tytoniowy i Loterji.

W r. 1931/32 wpływy do Skarbu Państwa z monopoli wynosiły 677 milj. 917 tys. 670 zł. czyli 29,96 proc. ogółu wpływów.

Monopol solny zmniejszył zatrudnienie o 440 osób, czyli o 15 proc. Płaca w Monopolu (dniówka) dochodzi do 8 zł. Dochody Monopolu Solnego preliminuje w wysokości 96.573.500 zł, wpłatę do Skarbu Państwa przewiduje w sumie 48.563.000 zł.

Największe dochody daje Skarbowi Monopol Tytoniowy. Monopol ten zatrudnia prócz urzędników około 8100 rzemieślników i robotników. Za surowiec, wyprodukowany w kraju, płaci 7 milj. zł. i za materjały pomocnicze przeszło 7 milj. zł rocznie. Płace w fabrykach wynoszą od 6 do 21 zł. dziennie, średnio jednak 8 zł. 50 gr., gdyż jak zaznacza wicemin. Jastrzębski, pracuje się 2 — 3 dni w tygodniu. Wpłata Monopolu wynosiła w r. 1931/32 — powyżej 378 milj. zł.; w 9-ciu miesiącach 1932 wpłacono 232 miljony zł. a za 3 miesiące 1932/33 preliminuje się 90 i pół milj., razem w r. 1932/33 — 360.500 tys. zł. W preliminarzu na rok 1933/34 niema żadnych zmian, a wysokość będzie zależała od [illegible]. Dochody są preliminowane w sumie 604.367.000 zł., wydatki 254.367.000 zł., czyli wpłata ma wynosić 350 miljonów.

Przechodząc do Monopolu Spirytusowego zaznacza referent, że jego celem nie jest rozpijanie ludności, lecz dostarczanie jej po cenach możliwych napojów alkoholowych, aby wyprzeć napoje szkodliwe, jak samogonkę lub eter.

Produkcja gorzelnicza spada z roku na rok, ceny są za wysokie, a wysokie ceny wywołały tajne gorzelnictwo. Ilość tajnych gorzelni wykrytych w r. 1929 wynosiła — 1578, a w r. 1932 — 5361. Np. w jednej gminie wykryto w r. 1932 — 58 tajnych gorzelni.

Całkowite usunięcie tajnego gorzelnictwa jest możliwe tylko przy odpowiedniej polityce cen.

Spożycie alkoholu przedstawia się następująco:

Spożycie legalne: z 59.800 tys. litrów, w r. 1922/23 spadło na 25.300 tys. litrów, w r. 1931/32; czyli na głowę wypadło po 0,81 litra, więc spadek w porównaniu ze spożyciem przedwojennym o 3 litry na głowę. Referent dodaje: byłby to objaw pocieszający, gdyby był prawdziwy.

W preliminarzu na r. 33/34 wpływy z Monopolu są przewidywane na sumę 412.300 tys. zł., wpłata do skarbu — 230 milj zł.

Monopol Loterji przewiduje na rok 1933/34 dochody w kwocie 69.021 tys. zł. czyli o 2 i pół milj. mniej. niż w r. ub., a wpłata do Skarbu wynosić będzie 14.080.000 zł., czyli o 670 tys. mniej.

Przy omawianiu Monopolu Zapałczanego referent zaznacza, że cena zapałek nasuwa pewne wątpliwości, gdyż jest ona wyższa, niż w innych państwach, a sytuacja ekonomiczna domaga się jej zniżenia.

Wiceminister Jastrzębski wyjaśnia, że dzierżawcy monopolowi wypuścili t. zw. zapałki impregowane, które się niczem nie różnią, a jest ich o 5 mniej, czyli podraża to zapałki jeszcze o 10 proc. Referent mówi dalej, że zbyt zapałek opada, przewiduje się więc w preliminarzu sprzedaż 80 tys. skrzyń wpływ z tytułu czynszu ma wynosić 16.512 tys. zł., z tytułu ryczałtu podatkowego 2.016 tys. zł.

Po referacie rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zaatakowano oraz poddano analizie politykę monopoli państwwych. Tonem, który przebijał się po przez wszystkie przemówienia było domaganie się zniżki poszczególnych monopolów oraz nawoływanie do jak najbardziej oszczędnej gospodarki.

P. Rymar (Kl. Nar.) podkreśla, że cena zapałek jest obecnie o 40 proc. wyższa i uważa że rząd powinien zrewidować umowę z dzierżawcami, gdyż autorytet Spółki dzierżawczej został zachwiany na terenie międzynarodowym... Dalej domaga się zniżenia ceny soli jadalnej.

P. Polakiewicz (BB) uważa, że ceny tańszych gatunków soli są zbyt wysokie, zwłaszcza dla rolników. Apeluje do ministra, by ten artykuł pierwszej potrzeby został uprzystępniony. Mówi, że cukru na wsi niema, że na jedno pudełko zapałek składa się kilku gospodarzy, niech więc przynajmniej cena soli nie będzie traktowana z punktu widzenia dochodu dla państwa.

P. Chądzyński (NPR) atakuje ostro zamknięcie fabryki Monopolu Tytoniowego w Starogardzie, co zrobiło jak najgorsze wrażenie i kroku tego nie można nazwać polityką państwową na Pomorzu. Dalej wywodzi, że według jego informacyj, zarobek robotnika w Monopolu nie wynosi 8 zł., a co gorsza N. I. K. stwierdza, że 31. III. 32 r. było robotników Monopolu 12000 obecnie w preliminarzu około 8400, czyli zredukowano około 4000 robotników! Byłoby to posunięcie budzące duże zastanowienia.

Po przemówieniu p. Rosmarina (Kl. Żyd.), nastąpiło odroczenie obrad aż do zakończenia plenarnego posiedzenia Sejmu.

Projekty ustaw

na plenarnem posiedzeniu Sejmu

Plenarne posiedzenie Sejmu trwało tylko półtorej godziny. Załatwiono kilka spraw stosunkowo mniejszej wagi, odrzucając m. in. wnioski Kl. ukraińskihc w sprawie zmian w ustawie o poborze podatku wojskowego, a następnie przystąpiono do I czytania szeregu projektów rządowych ustaw, które odesłano do poszczególnych okmisyj.

Przy I czytaniu projektu ustawy o zaniechaniu wykupu gruntów na rzecz przymusowej parcelacji, przemawiali pos. Langer (Str. Lud.) i Świątkowski (P. P. S.), oświadczając, żę jest to składaniem do trumny reformy rolnej i że włościaństwo będzie przeciw temu jak najgoręcej protestować.

Na tem posiedzenie zamknięto. O następnym terminie posłowie zostaną powiadomieni piśmiennie.

Protesty wyborcze z okręgu wileńskiego

W poniedziałek, dn. 23 b. m. izba dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego rozpatrzy 4 protesty „Centrolewu" przeciwko wyborom do Sejmu i Senatu w okręgu Nr. 63 Wilno i powiat wileńsko - trocki. Z okręgu tego weszli do Sejmu z klubu BB: premier prystor, posłowie Tyszkiewicz, Wędziagolski i Rokowski, z Kl. Nar.: Komarnicki, do Senatu zaś weszło 4-ch senatorów z klubu BB: Abramowicz, Wańkowicz, Jundziłł i Rydzewski.

!UPIORY WARSZAWY!

Czytajcie w jutrzejszym numerze naszego pisma

Niemcy — niebezpieczeństwem Europy

Znamienne przemówienie b. premjera Francji, Herriota

PARYŻ (tel. wł.) — B. premjer francuski Herriot wygłosił wczoraj w Paryżu ciekawe przemówienie, a ma być ono wstępem do szeregu odczytów, zapowiedzianych przez b. premjera.

W przemówieniu swem Herriot wysuwa dwie zasady, które winny obowiązywać polityków: nie wtrącać się w sprawy wewnętrzne innych państw i zawsze dotrzymywać umów.

Mówiąc o pojednaniu narodów i wspólnej ich organizacji, podkreślił, że należy przedewszystkiem upewnić się o stanie własnego domu.

Większą część swego przemówienia Herriot poświęcił stosunkom francusko - niemieckim. Herriot odmalował w jaskrawych słowach niebezpieczeństwo, jakie grozi 40 miljonom obywateli Francji ze strony Niemiec, posiadających 62 miljony ludności. A Niemcy, rządzone przez Schleichera, militaryzują młodzież, jątrzą opinję, wrodzy są myśli o rozbrojeniu moralnem. Ten stan Niemiec grozi Francji i powszechnemu pokojowi.

Samobójstwo atlety Bryły

Wczoraj nadeszła wiadomość z Wrocławia o samobójstwie znanego zapaśnika zawodowego, Augusta Bryły. Desperat skoczył z okna 3-go piętra na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

Ś. p. Bryła przed laty zaliczał się do dobrych zapaśników. Na szersze wody wypłynął w latach 1912, 13, 14 w Rosji, gdzie występował pod pseudonimem „Sobieski".

Po wybuchu wojny światowej przedostał się na Śląsk i w dalszym ciągu występował na arenie. Szczęście mu sprzyjało, uzbierał duży majątek i został właścicielem dwóch wielkich hoteli we Wrocławiu i Stuttgardzie.

W czasie jednego z turniejów Bryła doznał uszkodzenia czaszki i odtąd ustąpił z szeregów, ale nadal występował jako organizator turniejów.

Odznaczał się niezwykle prawym charakterem, a zdaniem nestora zapaśnictwa polskiego, mistrza Pytlasińskiego, był wzorem rzetelności.

Ostatni krach hotelowy w Niemczech spowodował, że i Bryła padł jego ofiarą. Groziła mu ruina i to było bezpośrednią przyczyną desperackiego czynu. Osierocił żonę i syna.

Śmierć nie chce się zlitować

Od dwóch miesięcy kona człowiek z głodu i z zimna

Kryzys, bezrobocie, nędza — niby na taśmie filmowej wyryte złowrogie, straszne w swej treści słowa. Komitety, instytucje, referenci, naczelnicy— cała falanga ludzi w „pocie czoła pracuje nad ulżeniem niedoli olbrzymich rzesz nędzarzy, już nie bezrobotnych, którzy otrzymują mniejsze lub większe porcje zup, ale tych zastępów nieszczęsnych, dla których i to, w myśl „przepisów" jest wzbronione.

Codziennie w drobnych, suchych notatkach donosimy o samobójstwach ludzi, którzy nie mogąc znieść beznadziejnej sytuacji, poprostu kradną przechodniowi kilka groszy, by kupić za to esencji octowej lub sublimatu. Trudno ująć w słowa ten bezmiar rozpaczy, który ogarnął ginących z głodu.

Gnieżdżą się w najohydniejszych norach, wśród wyziewów własnych ciał, a gdy nie znajdują jakiejś wnęki, leżą na ulicy, niby łachmany cuchnące, a jednak żywe — ludzkie istoty — tak samo pragnące kromki chleba.

A oto żywy, jakże bolesny, a jednocześnie przerażający obraz nędzarza.

Przy ul. Grójeckiej 82-84, w komórce, bez okien, zbitej z kilkunastu starych desek, gdzie przed laty chowano — nierogaciznę, a następnie zostawiano na przechowaniu nawóz, mieszka, nie, raczej umiera, 81-letni Franciszek Bylewski.

Leży on na jakimś barłogu, imitującym łóżko. Pod głową trochę słomy w zgniłym worku, zamiast kołdry znaleziony na ulicy łachman. Obok piętrzą się potłuczone garnki, kilka skrzynek. W komórce unosi się straszliwy zaduch. Bylewski z trudem mówi.

Z ust jego wydobywają się gardłowe dźwięki. Ujrzawszy wysłannika naszego pisma, mamrocze coś i wiele wysiłku zużywa, by go zrozumiano.

Bylewski jest kaleką. Pozbawiony nogi, ma sparaliżowane ramię, a drugiem ramieniem ledwo uniesie garnuszek. Nogę stracił jeszcze jako 8-letni chłopiec.

Było to dziełem znachorki, która przepisała tak „doskonałe" lekarstwa, że okazała się konieczność amputacji nogi.

W ciągu kilkunastu lat Bylewski mieszkał ze swą drugą żoną, starszą odeń o 7 lat u dozorcy domu na tejże ulicy pod nr. 88. Zarabiał żebraniną. Stałem jego miejscem była ul. Niemcewicza. Za zebrane grosze płacił komorne i utrzymywał siebie i żonę. Jakie to było utrzymanie, nie trudno sobie wyobrazić.

Wreszcie dozorca wyrzucił małżonków na bruk. Staruszkowie w ciągu kilku dni mieszkali pod gołem niebem, aż otrzymali wspomnianą komórkę.

Żona Bylewskiego nabawiła się groźnej choroby i w stanie beznadziejnym odwieziono ją do córki, zamieszkałej w Szczęśliwicach. Bylewskim pasierbica nie chciała się zająć, bo i cóż ją obchodzi ojczym kaleka?

Całemi dniami nieszczęsny kaleka, przykuty do łóżka, oczekuje zbawienia. Od czasu do czasu ktoś mu przyniesie łyżkę ciepłej strawy. Ale zdarza się to niecodziennie. Cierpi więc głód i zimno.

Nie mogąc podnieść się o własnych siłach, zanieczyszcza komórkę i w tym zaduchu dogorywa. Jest to powolne konanie, a śmierć nie chce się zlitować nad tym nieszczęśliwym żebrakiem.

W rozmowie z naszym współpracownikiem, Bylewski oświadczył:

— Czy. nie lepiej strzelić mi w łeb? Pochowają mnie gdzieś w dole i tyle.

Dreszcz zgrozy ogarnia, gdy się patrzy na tego starca, który przeżył i powstanie 1863 r. i wielką wojnę światową.

Coś z nim należy zrobić. Nie można przecież zostawiać człowieka w takich warunkach. Przecież to człowiek!

Czyż władze nie znajdą dlań jakiegoś kąta, by mógł przynajmniej umrzeć spokojnie? **(m.g.)**

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja mocniejsza dla dewizy na Zurych. Dolar — 8,91 i trzy czwarte, rubel złoty — 4,47.

Przechowujcie numery

i składajcie adresy w naszej redakcji

Data złożenia adresu nie wpłynie na wcześniejsze otrzymanie premji, Czytelnicy zatem mają cały miesiąc na to, by złożyć swój adres!

Sprawa o mord zboczeńca

Proces „Zośki Pomidor" o zabójstwo aktora Abrama Gotfryda ma najbardziej odrażające oblicze, jakie w procesach kryminalnych ostatnich lat spotykano. Wyuzdanie, zboczenie, zwyrodnienie, rozpusta najgorszego, najpodlejszego gatunku.

Żądza przyjemności, jakiej doznają wisielcy, którzy wskutek zadzierżgnięcia gardła na chwilę przed śmiercią popadają w ekstazę, połączoną z chwilową przyjemnością, przerwaną następnie strasznym zgonem.

Takie ekstazy przeżywał Gotfryd, popularny aktor teatru „Palace" w Białymstoku.

Prowadził życie podwójne. Przedstawiając typ zblazowanego, wyżytego człowieka szukał mocnych podniet, wstrząsających, a tak niezrozumiałych dla ogółu dreszczyków.

Człowiek chory, będący na dnie upodlenia, o którym z pogardą wyrażają się najwstrętniejsze, o odrażającym wyglądzie prostytutki.

Wczoraj do gmachu sądu przybyły zastępy tych płaskich kreatur, co to za parę groszy można u nich kupić najohydniejsze praktyki, — „Sodomę i Gomorę".

Czuć je było alkoholem i — wogóle.

Te zapijaczone, stare, w upodleniu żyjące i używające najwulgarniejszych słów i półsłówek, gestów, min, — resztki kobiece, tak między sobą szeptały w kuluarach:

— Takiego świńtucha jeszcze nigdy w życiu nie widziałam. Chociaż „chodzę" już dwadzieścia lat i znam różne zachcianki „gości". A jemu już i... (nachyla się do ucha koleżanki) nie wystarczało, chciał stale żeby mu (szepce na ucho).

— Słyszałam i ja coś o nim, — odzywa się druga. — Jak się upił, stawał się niemożliwy, gorszy od bydlęcia...

Takie rozmówki między sobą prowadzą te kobiety, urzędowo zwane „świadkami". Dokoła zbiera się tłum, co chwila ktoś się do nich przysuwa.

Ciekawość w sprawach tajemnic seksualnych jest ogromna, a w tym procesie chyba największa. To też ten, kogo pociągnęła do sądu ta niezdrowa sprawa stara się wyzyskać sytuację i czegoś więcej dowiedzieć, niż się sam domyśla.

Widzimy więc kilku młodych ludzi o niezdrowych wypiekach, na twarzy, jakieś postacie podejrzane, które nic nie zraża, że „świadkowie" wyglądają ohydnie, w nędznem, brudnem, wyświechtanem ubraniu. Nie uważają na te „szczegóły" i jakieś paniusie, niby elegancko ubrane, ale niewiadomo jakiej profesji i czy przyszły do sądu przez ciekawość, czy też „zawodowo"..

Nacierają na "świadków", rzucają haczykowate pytania, nagabują o szczegóły...

Jedna z tych licznych świadków, które w liczbie 200 osób przedefilowały przed policją, za nim znaleziono właściwą sprawczynię, poszukiwaną „Zośkę Pomidor", jest pijana i zła.

— Jestem świadek dla sądu, a nie dla publiki, — mamrocze z gniewem. — Nic tu wam opowiadać nie będę. Kto ciekaw, niech przyjdzie do mnie w nocy, to mu wszystko praktycznie...

— Te, Felka, napij się wody, bo ci gorąco, — woła inna oberwanica z szelmowskim, zachrypniętym śmiechem.

Publiczność odsuwa się z obrzydzeniem i — rozczarowaniem.

A tymczasem na sali rozpraw odbywa się proces. Przy drzwiach zamkniętych, ma sie rozumieć. Ze względu na dobre obyczaje.

Przebiegu procesu ujawnić nie wolno. Wszyscy opowiadają sobie tylko szczegóły znane, a więc, jak znaleziono pod wałem kolejowym na Marymoncie trupa Goldfryda z mocno zaciśniętym dwoma węzłami na szyi krawatem, jego dolnem ubraniu w nieładzie, co odrazu zwróciło domysły policji, że zbrodnia powstała na tle seksualnem, o kilku różowych nitkach z włóczkowej chustki, które odegrały tak wielką rolę przy wykryciu sprawczyni mordu, o gruntownych poszukiwaniach w nocnych szynkach i najgorszych spelunkach rozpusty, o zasięganiu języka co do Gotfryda, który okazał się zboczeńcem, uprawiającym dzikie, bezwstydne orgje... I o odnalezieniu obrzydłej Zośki Pomidor", 40 lat liczącej ladacznicy, grasującej po plażach warszawskich w lichych trykotach i uprawiającej rzeczy, o których wielu ludziom nie śni się nawet.

Ta słynna dziś „Zośka Pomidor" to dowód straszliwego upadku moralnego, rozpasania, zgnilizny. Sprowadzona z więzienia pod eskortą policyjną, w białej owijce na głowie, z niebieskim fartuchem i nędznej chustce w kraty, wygląda na straganiarkę. Ostatnio też, trudniła się handlem, jak oświadczyła sądowi. Jakim handlem, czy wyłącznie handlem swego zniszczonego, zestarzałego ciała? — nietrudno zgadnąć, choć ona nic w tym względzie nie powiedziała. Twarz ordynarna, w ustach ani jednego zęba. Drobna, chuda. Wdowa, miała 3 dzieci, z których żyje tylko jedno, ale daremnieby kto szukał go wśród publiczności. Zupełna analfabetka. Nigdy nie próbowała nawet ani czytać, ani pisać uczyć się. Abo oto jej w głowie takie „głupstwa". Zato w innej dziedzinie, w innym fachu jest „uzdolniona"... Niekarana.

W obronie jej staje z urzędu adwokat, który uzbroił się w naukowe dzieła traktujące o strasznych mordach seksualnych.

Oskarżenie popiera prokurator Missuna, mając niedaleko siebie jeszcze jednego rzecznika, adwokata, który w imieniu żony Gotfryda domaga się zasądzenia kosztów pogrzebu od „Zośki Pomidor". Ona macha na to obojętnie ręką. Mogą i zasądzić od niej te stokilkadziesiąt złotych, ale czy je zapłaci? Z czego? Czy ma swój dom, swój kąt, swoje stałe zajęcie? Czy wie, co się z nią stanie jutro, pojutrze, za rok? W więzieniu ma chociaż swoje posłanie i miskę strawy zapewnioną, a „na wolności" nawet i tego nie.

Na liście świadków — 16 osób. Prostytutki stanowią tu większość. Pozatem — wywiadowcy, którzy rozjaśniali mroki tej mał. rycznej zagadki. Wśród nich pierwsze miejsce zajmuje komisarz urzędu śledczego, Żyznowski, on położył największy wysiłków. W procesie uczestniczą jeszcze dwaj przedstawiciele nauki, których głos ma w tym trudnym procesie wielkie znaczenie i wagę. Są to: prof. dr. Grzywo - Dąbrowski i lekarz-seksuolog" dr. Bytkowski.

Niemuzykalna gospodyni

Gramofon w brzuchu

(S. F.) Muzyka to jedna z najpiękniejszych sztuk. Zdawałoby się, że każdy musi kochać muzykę. A jednak są jednostki, które jej nie znoszą. Do takich okazów należy p. Walentyna Wrzesińska. Przez wstręt do muzyki pobiła swą lokatorkę p. Eugenję Rogal i odpowiadała za to przed Sądem Grodzkim.

— Proszę sądu, — żaliła się na rozprawie pokrzywdzona sublokatorka — miesiąc u p. Wrzesińskiej mieszkałam, regularnie płaciłam, a p. Wrzesińska pewnego razu.. tak mnie w brzuch kopła, że niechby tak broń Boże... to bym poroniła.

— Za co pani pobiła oskarżycielkę? — zwrócił się sędzia do oskarżonej.

— Bo prosze sądu, muzyki znieść nie mogę!.. Od maleńkości... Jak miałam osiem lat, to mnie ojciec, w pijanem stanie harmonją w łeb rąbnął.

Od tego czasu muzyki nie znosze. I jak gdzie grają, to mi sie odrazu mgło robi. Znakiem tego sublokatora z instrumentem za nichym nie wzięła.

A paniom Rogal wzięłam, bo myśle sobie, osoba starsza, spokojna, żadnego instrumentu nie ma i muzyka jej nie w głowie.. A temczasem przez panią Rogal miesiąc oka zmrużyć nie mogłam.

— Dlaczego ?

— Bo choć faktycznie głowy do muzyki nie miała, ale brzucho za dwie głowy starczyło.

— Jakto brzuch?

— A no grało jej tak w brzuchu. I jak! Bez przerwy! Przyjdzie wieczorem po robocie, zjé kolacje i odrazu muzyke zaczyna.

Pani Rogal — mówie nieraz — weż pani co na przeczyszczenie, bo z paninej muzyki w mieszkaniu usiedzieć nie mogę! Gramofon masz pani w brzuchu, czy co?

Przyznać musze, że się usłuchała i faktycznie brała na przeczyszczenie. Ale nic nie pomogło! Widać rycyną tylko kiszki naoliwiła, bo jeszcze głośniej grały.

Więc powiedziałam pani Rogal żeby sobie innego mieszkania szukała. U jakiego katarynia rza, albo innego muzykanta, któren jest do muzyki zwyczajny. Ale p. Rogal nie chciała. Przemówiłyśmy sie i w tej rozmowie kopłam p .Rogal w ten instrument, co mnie żyć nie dawał...

Sąd skazał niemuzykalną gospodynię na tydzień aresztu.

3 miesiące więzienia za zniesławienie woj. śląskiego

Późnym wieczorem onegdaj zapadł wyrok na Władysława Studnickiego, oskarżonego o zniesławienie wojewody śląskiego, dr. Grażyńskiego. Sąd skazał p. Studnickiego na 3 miesiące więzienia z darowaniem kary na zasadzie amnestji.

Dyrektor-defraudant skazany na 3 lata więzienia

B. wicedyrektor banku Jan Hindemit, który przywłaszczył sobie 317.000 zł., obracając je na grę w karty, na wyścigach i ruletę, został skazany przez sąd na 3 lata więzienia.

Wesoły Kącik

ZAPACH



Kobieta się perfumuje, żeby nęcić swym zapachem. Perfumuje włosy, twarz, ręce, pachy, podobno nawet nogi i t.d.

Nieraz mężczyzna, znajdując się w towarzystwie kobiety, dusi się i omdlewa z mdłego zapachu perfum, a naiwna niewiasta sądzi, że jej towarzysz omdlewa z zachwytu.

Kobiety! Jeżeli chcecie nas przyciągać swym zapachem, używajcie mniej perfum, a przedewszystkiem...

Eh! Zamiast wam prawić morały, opowiem lepiej pouczającą dykteryjkę.

Pan Pumper jest bardzo bogatym kupcem. Ma własny samochód, zarabia doskonale a pomimo to żona nie jest z niego zadowolona.

— Kiedy do nas — mówi — przychodzi adwokat Lalkowski, to zostawia w pokoju taki przyjemny zapach. Tak coś ślicznie pachnie.

— Pewno się perfumuje — mruczy pan Pumper.

— Nie wiem co robi, ale mnie to złości. Zarabia 10 razy mniej od ciebie, a pachnie 10 razy ładniej...

Pan Pumper jest zawstydzony. Tego samego dnia kupuje sobie flakon pierwszorzędnych perfum; perfumuje sie od stóp do głowy i przychodzi do domu.

— Co to? — krzywi sie żona, pociągając nosem.

— Uperfumowałem się.

— Tfu! Jeszcze gorzej pachniesz jak przedtem.

Pan Pumper rozkłada bezradnie ręce.

— Więc co mam robić, żeby pachnieć, tak jak Lalkowski.

— Pojęcia nie mam. Czy on używa jakiś krem po goleniu, czy jakiś dobry puder... Ale coś tak przyjemnie...

Pan Pumper kupuje najlepsze kremy do golenia, najlepszy puder... Nic nie pomaga.

Żona wciąż kręci nosem i krzywi się.

Wreszcie pan Pumper decyduje się i idzie wprost do adwokata Lalkowskiego.

— Powiedz mi pan — mówi prosto z mostu — co pan robi, żeby przyjemnie pachnieć? Mojej żonie się zachciało, żebym pachniał tak jak pan.

I adwokat Lalkowski zdradził swoją tajemnicę.

I pan Pumper dopiero wieczorem wrócił do domu.

— Co to? — pociąga nosem zdumiona małżonka.

— Co ma być? — uśmiecha się lekceważąco pan Pumper.

— Ty pachniesz zupełnie jak Lalkowski. Ach jak przyjemnie! Coś ty zrobił?

— Znalazłem bardzo dobry sposób na przyjemny zapach.

— Jaki?

— Wykąpałem się.

Napoleon Sadek.

Za kulisami domu schadzek

(miecz.) Swego czasu donosiliśmy, iż do policji lwowskiej zgłosiła się młoda dziewczyna, która doniosła, że uciekła z domu schadzek, dokąd dostała się drogą oszukańczego ogłoszenia.

Znalazłszy się w spelunce padła ofiarą gwałtu i przez jakiś czas musiała przyjmować gości. Gdy zdołała wreszcie wydostać się, przybiegła do policji i doniosła o swej tragedji.

Dziewczynę zbadano i okazało się, że jest chora wenerycznie.

Po przeprowadzeniu dochodzenia, ustalono, że dziewczyna przebywała w domu schadzek, którego właścicielem był znany włamywacz, alfons, Leon Guralewicz.

W czasie obławy, Guralewicza wraz z jego kochanką, Janiną Jaber, aresztowano. I oto, gdy policja dokonywała rewizji w mieszkaniu Guralewicza, znaleziono 12-to miesięczne dziecko.

Zrazu Janina twierdziła, że ojcem dziecka jest Guralewicz, ale ten kategorycznie zaprzeczył. Wówczas Janina poczęła podawać coraz to inne nazwiska, widocznie w celu skomplikowania całej sprawy.

W ciągu długich tygodni prowadzone śledztwo doprowadziło wreszcie do wyświetlenia tajemniczej afery.

O to ustalono, że niejaka Sara Horowitz pewnego dnia stwierdziła, że została... matką chłopca! Postanowiła za wszelką cenę pozbyć się niepotrzebnego prezentu, to też, gdy zgłosiła się do niej Janina Jaber z propozycją wychowania dziecka, zgodziła się bez wahania.

Znalazłszy się w posiadaniu dziecka, Jaber umieściła je w domu schadzek, gdzie pełniła obowiązki... pensjonarjuszki! Dziecko pozbawione opieki, znajdowało się w okropnych warunkach.

Już nie mówiąc o tem, że jadło dostarczane było dowolnie, absolutnie nie myto je i nie zmieniano bielizny. W momencie, gdy dziecko zabrała policja, było ono tak okropnie zawszone, że z trudem usunięto pasorzyty.

Policja obecnie poszukuje Horowitza. Jak dotad bez skutku.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15.25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35 Transmisja słuchowiska ze Lwowa. 16.00 Płyty gramofonowe. 16.10 „Piłsudski jako historyk powstania styczniowego". 17.00 Płyty gramofonowe. 17.40 Odczyt aktualny. 18.00 Muzyka lekka. 19.20 „Książka rolnicza" 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości sportowe. 21.45 Feljeton p. t. „Pani a zoologja". 22.05 Utwory Chopina. 23.00 Muzyka taneczna.

RADJOWY KONCERT CHOPINOW.

Dziś o godz. 22.05 odtwórczynią dzieł Chopina w radjo będzie prof. Zofja Rabcewiczowa, która oprócz mazurków, nokturnów, wykona Polonezy: c-moll i fis-moll.

ZE ŚWIATA PRACY

Kto ponosi odpowiedzialność?

Sensacyjne szczegóły zarządzenia, ograniczającego zasiłki dla bezrobotnych

Jak się dowiadujemy, zarządzenie o częściowem wstrzymaniu wypłat zasiłków bezrobotnym pracownikom umysłowym, wydał na własną rękę dyrektor Zakładu Ubezp. Pr. Umysł. ś. p. Bronisław Siwik. W motywach tego zarządzenia, jak to się nam udało stwierdzić, dyr. Siwik podniósł sprawę wyczerpania funduszów tego działu oraz powołał się na decyzję Min. Opieki Społ. które jakoby zezwoliło Zakładowi tylko na wypłatę zasiłków do wysokości bieżących wpływów. Okazuje się jednak, że Min. Op. Społ. podobnego zarządzenia nie wydawało, jak również sprawa tego zarządzenia nie była przedmiotem obrad komisji zarządzającej Z. U. P. U. w Warszawie.

Kursują pogłoski, że zarządzenie wstrzymania wypłat otrzymał z Min. Op. Społ. dyr. Siwik w formie ustnej. Należy wyrazić zdumienie, że Min. Op. Społ. w tak doniosłej sprawie wydaje decyzje ustnie przez swych urzędników. Powstają bowiem poważne wątpliwości, jak to słyszeliśmy z ust wybitnych prawników, czy wydanie takiego zarządzenia leżałoby w kompetencjach władzy nadzorczej? Przecież kompetencja władzy nadzorczej nie sięga tak daleko, żeby np. Min. Op. Społ. mogło zakazać instytucji ubezpieczeń społecznych wypłacanie jakiegoś świadczenia poszczególnemu ubezpieczonemu.

Jeżeli nawet Min. Op. Społ. są zdania, że wydanie podobnej decyzji leży w jego kompetencjach, to **decyzja ta, jak każdy akt administracyjny, powinna być wydana na piśmie z powołaniem się na podstawę prawną, wystosowana do rady zarządzającej Z. U. P. U. i zawierać pouczenie prawne o środkach odwoławczych.**

Decyzję taką Z. U. P. U., o ileby uważał za przekroczenie kompetencyj władz nadzorczych, mógłby skarżyć do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. **Wydawanie zaś decyzji nie w tej formie, lecz w drodze ustnej lub telefonicznej należy uważać za zupełną inowację, niespotykaną dotychczas w postępowaniu administracyjnem i sprzeczną z obowiązującem ustawodawstwem.**

Tak wygląda strona formalna, a merytoryczna? Tutaj należy stwierdzić, że w miesiącu styczniu, a więc w początku roku budżetowego nie może być mowy o braku środków w dziale bezrobocia Z. U. P. U. Przewidywany bowiem deficyt mógłby się dopiero ujawnić w drugiej połowie bież. roku. Do tego zaś czasu wejdzie w życie projektowana nowela do ustawy, ograniczająca zasiłki, i w ten sposób rozwiąże problem deficytu tego działu.

Należy również nadmienić, że **wobec ubezpieczonego Z. U. P. U. odpowiada całością swych funduszów, gdyż stanowi on jedną osobę prawną.** Podział zaś funduszów na 2 działy: bezrobocia i emerytalny — jest podziałem czysto wewnętrznym, buchalteryjnym instytucji i nie interesuje ubezpieczonego.

Jak się dowiadujemy, **bezrobotni pracownicy umysłowi, którym wstrzymano zasiłki, udają się na drogę prawną celem uzyskania przymusowej egzekucji swych należności z Z. U. P. U.**

Częściowe wstrzymanie wypłat przez Z. U. P. U. nie daje Zakładowi żadnych korzyści, gdyż sumy te i tak będą musiały być w najbliższym czasie wypłacone. Wywołuje natomiast niepotrzebne rozgoryczenie wśród bezrobotnych, pozbawiając ich niezbędnych środków do życia.

Po wydaniu omawianego zarządzenia s. p. dyr. Siwik zrozumiał niewłaściwość swej uległości i uprzytomnił sobie skutki zarządzenia dla bezrobotnych. A ponieważ był człowiekiem niezmiernie szlachetnym i wrażliwym na nędzę, nie mógł przeżyć krzywdy, jaką mimowoli wyrządził. Tak się sprawą przejął, że serce mu pękło.

Redukcja musi być sprawiedliwa

Nie wolno redukować starych tramwajarzy

Dyrekcja Tramwajów Miejskich w Warszawie zapowiedziała redukcję kilkuset pracowników. Mając w pamięci burzę, która rozpętała się w związku z redukcją personelu w magistracie, dyrekcja ustaliła rzekomo łagodne warunki redukcji, nacechowane duchem obywatelskim i troską, by redukcja nie została boleśnie odczuta przez zredukowanych.

Posłuchajmy, co o tem pisze stary tramwajarz w liście do Redakcji:

— Obecnie ma być redukcja w tramwajach i ma objąć tylko tych, co przepracowali 20 lat i więcej. Ci ludzie są obarczeni dużą rodziną bezrobotnych. Mają synów, bez pracy, zięciów bezrobotnych i córki bez zajęcia. Wszyscy są na utrzymaniu ojca.

Dlaczego nie redukuje się tych, którzy mają domy, sklepy, u których dwie ekspedjentki pracują, mają taksówki i majątki ziemskie o obszarze kilku włók?

Takich to właśnie trzeba redukować, a nie starych pracowników, którzy żyją z jednej pensyjki. Tamci zabierają chleb wielu bezrobotnym!“

Z poważaniem
„Stary Tramwajarz“

List ten jest wymownym dokumentem, że redukowanie starych pracowników nie jest sprawiedliwe. Żyjemy w czasach wyjątkowych. Gdyby planowa redukcja odbywała się w czasach normalnych, zasada, ustalona przez dyrekcję, byłaby słuszna. Dziś jest inaczej. Dziś, im starszy pracownik, tem więcej obowiązków rodzinnych na nim ciąży i dlatego wyznaczenie mu skromnej emerytury pogrąża jego rodzinę w odmęt nędzy.

Jesteśmy natomiast w posiadaniu długiej litanji nazwisk świetnie sytuowanych pracowników, którzy bez uszczerbku dla swej rodziny mogliby się wyrzec pracy w tramwajach. Tych trzeba redukować przedewszystkiem, jeśli redukcja jest koniecznością.

Skoro krzywda zacznie się dziać starym tramwajarzom, nie omieszkamy bogatych pracowników imiennie postawić pod pręgierz opinji publicznej.

Blaski i cienie

Lepiej jest w Afryce...

Opowiadał mi znajomy, który powrócił z Angoli (Afryka) o zagadkowej, instynktownej orjentacji... małp. Matki małpie, karmiące dzieci, na widok myśliwych nie uciekają, nie boją się strzału, lecz wrzeszcząc przeraźliwie, wyciągają przed siebie małpiątka. Dlaczego? Bo „wiedzą“ z „doświadczenia“, że myśliwi do karmiących matek - małp nie strzelają.

Karmiąca matka... Gdybyśmy rodziny ludzkie mogli porównywać z rodzinami zwierząt, choćby małp, musielibyśmy dojść do smutnego wniosku: Zwierzęta lepiej potrafią bronić swe maleństwa!

W zorganizowanem społeczeństwie rolę myśliwego gra wszechpotężny... kryzys. Myśliwy w Afryce nie strzela do matek. A w Europie? Ileż to matek wyciąga swe maleństwa i krzykiem, wyrwanym z pod serca, woła o litość dla swego dziecka! Kryzys jest ślepy, bezwzględny, nie zna praw serca, ani dobrych obyczajów. Strzela do wszystkich!

Sprowadzamy obuwie z zagranicy a szewc polski głoduje!

Od naszego Czytelnika z [illegible] cławka otrzymujemy poniższy list, który komentarzy nie wymaga:

Szanowny Panie Redaktorze!

Po przeczytaniu listu p. Jana Ptaszyńskiego: „Co mam robić, aby żyć?“ — nasunęły mi się uwagi, które chcę wypowiedzieć.

Gdy czytałem list p. Ptaszyńskiego, to mi łzy w oczach się zakręciły, jak można żyć z taką liczną rodziną za dwadzieścia złotych? Pocieszam p. Ptaszyńskiego chociaż duchowo. Może czasy się zmienią i doczekamy się lepszych.

Ja również opiszę, w jakich warunkach się znajduję. Jestem mistrzem szewckim, mam rodzinę, składającą się z 7 osób, troje dzieci chodzi do szkoły, a dwoje jest w domu. Pracuję u kupca w charakterze chałupnika. Od pary obuwia pobieram 2 zł. 50 gr., wyrabiam 10 par tygodniowo. Z tych pieniędzy trzeba również kupić dodatki. Więc nie zarabiam więcej od p. Ptaszyńskiego. Najprzykrzejsze jest to, że nie mam pracy stałej.

Szanowny Panie Redaktorze! Czyż przy takim zarobku można zwalczyć kryzys? Jak można coś kupić, jeżeli nie zarabia się nawet na utrzymanie? Tysiące rodzin szewckich jest skazanych na głód i nędzę. Sprowadza się miljony par obuwia z zagranicy, a szewc w Polsce musi głodować.

Z poważaniem
Fr. Borowski

Straszna plaga

zawisła nad społeczeństwem wskutek wyzysku pracowników

„Wobec niebezpieczeństwa gruźlicy i innych chorób zakaźnych, zagrażających społeczeństwu ze strony krawców, uważamy za swój obowiązek zwrócenie uwagi prasy na to zagadnienie społeczne — pisze do nas zarząd główny Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Odzieżowego.

Otóż stwierdzamy kategorycznie, że majstrowie i przedsiębiorcy krawieccy, w pogoni za łatwemi zyskami osobistemi oraz w chęci uwolnienia się od płacenia t. zw. świadczeń socjalnych i podatków, polikwidowali swe pracownie krawieckie, zatrzymując sobie jednego lub kilku czeladników do robienia poprawek i przeróbek, a robotę wszelkich ubiorów oddają do wykonania chałupnikom. Niezorganizowani chałupnicy stanowią dogodne dla majstrów warunki wyzysku pracy krawca. Majster lub przedsiębiorca płaci chałupnikowi zaledwie ósmą lub dziesiątą część tego, ile płaci za tę robotę klient majstrowi krawieckiemu.

Małopłatni lub... kwitkami płatni — bo i tak często zdarza się — chałupnicy nie są w możności przy swych zarobkach ani wyżyć, ani mieszkać w przyzwoitym lokalu. Napół głodni gnieżdżą się po norach, gdzieś w wilgotnej suterynie albo na zimnem poddaszu, niezdatnem do użytku ludzi normalnych. Z nędzy wpadają w objęcia różnych chorób, gruźlicy przedewszystkiem.

Ponieważ izdebka chałupnika służy jednocześnie za mieszkanie, sypialnię, kuchnię i warsztat pracy, wykonywane u chałupnika ubiory stykają się ze wszystkiemi urządzeniami mieszkania i z jego mieszkańcami, często również chorymi.

Gruźlicznie chory chałupnik, z braku odzieży własnej, zakłada na siebie ubiory, będące w robocie. Z braku pościeli okrywa swą chorą żonę czy dzieci takiemi ubiorami.

Wykonane u chałupnika ubranie wpierw winno poddane być dezynfekcji, zanim je włoży na siebie obywatel, nabywający ubranie.

Tymczasem ostrożności tych nikt nie stosuje. Niebezpieczeństwo masowej gruźlicy zwiększa się z dnia na dzień.

O ile Rząd i społeczeństwo nie wniknie w stosunki panujące w krawiectwie, powszechna epidemja gruźlicy stanie się nieuniknioną“.

Przeciw ograniczeniu zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych

Zapowiedziana nowelizacja ubezpieczenia pracowników umysłowych w kierunku ograniczenia zasiłków dla bezrobotnych wywołała ogromne poruszenie w sferach pracowniczych. Dowiadujemy się, że w związku z tem, w nadchodzącą niedzielę odbędą się we wszystkich większych miastach kraju zgromadzenia, na których pracownicy mają zająć stanowisko wobec tych zamierzeń.

W Warszawie zgromadzenie w tej sprawie zostało zwołane przez Unję Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych również na niedzielę. **Wiec** odbędzie się o godz. 11,30 rano w sali Związku Handlowców przy ul. Siennej 16.

Elementarz prawa pracowniczego

Sprzedawcy ekspedjenci sklepowi i księgarscy

Dekret p. Prezydenta Rzplitej z 24.XI.27 zalicza, sprzedawców i ekspedjentów sklepowych i księgarskich do pracowników umysłowych, o ile ukończyli cześć klas szkoły średniej ogólnokształcącej państwowej lub prywatnej z prawami szkół państwowych, albo szkołę średnią zawodową albo, o ile ukończyli zawodową szkołę dokształcającą i odbyli praktykę, której warunki określi w drodze rozporządzenia Minister Pracy i Opieki Społecznej. Ponadto art. 158 ust. 2 przewiduje unormowanie w drodze rozporządzenia: 1) zaliczanie do pracowników umysłowych tych sprzedawców i ekspedjentów sklepowych i księgarskich, którzy w chwili wejścia w życie cytowanego rozporządzenia (1 stycznia 1928 roku) pełnili te obowiązki, a nie posiadają wykształcenia, określonego w art. 3 ust. 9 oraz 2) wskazanie tych miejscowości, w których ze względu na brak lub niedostateczną ilość szkół dokształcających, powyższe ulgowe warunki zaliczenia przez czas dłuższy będą stosowane.

Dnia 23 maja 1931 roku weszło w życie rozporządzenie Ministra Pracy Opieki Społecznej, normujące cytowane wyżej zagadnienia. Obecnie winni być zaliczeni w poczet pracowników umysłowych również i ci sprzedawcy ekspedjenci sklepowi i księgarscy, którzy ukończyli tylko zawodową szkołę dokształcającą i na podstawie umowy o naukę, wrozumieniu przepisów działu VI Rozporządzenia o prawie przemysłowem z dn. 7 czerwca 1927 roku, byli zatrudnieni w charakterze uczniów, bądź też z mocy umowy o pracę — spełniali czynności sprzedawcy lub ekspedjenta przez okres lat trzech w:

1) przedsiębiorstwach handlowych pierwszych dwuch — lub przemysłowych pierwszych pięciu kategoryj;
2) spółdzielniach i
3) księgarniach.

Równoznaczne z odbyciem praktyki jest również trzyletnie wykonywanie samodzielnej pracy w charakterze kupca w zakładach wymienionych pod punkt. 1) i 3) lub też zatrudnienie w charakterze pracownika umysłowego z mocy umowy o pracę.

Wreszcie sprzedawcy i ekspedjenci sklepowi i księgarscy, którzy nie posiadają żadnego wymaganego wykształcenia, zaliczeni zostaną do pracowników umysłowych o ile: odbyli czteroletnią praktykę w warunkach wyżej przytoczonych oraz złożą w charakterze eksternów uproszczony egzamin z zakresu zawodowej szkoły dokształcającej.

Ostatni warunek nie ma praktycznego znaczenia gdyż zarządzenie w przedmiocie warunków i programu egzaminu do chwili obecnej ogłoszone nie zostało. Sprzedawcy i ekspedjenci, którzy powyższej praktyki nie odbyli, korzystali jednak z uprawnień pracowników umysłowych (urlop, trzymiesięczne wymówienie i t. p.) w okresie do dn. [illegible] maja 1931 roku, przymiotu tego nie tracą i nadal, i zaliczeni być winni w myśl art. 158 ustęp 22 po czet pracowników umysłowych.

Styczeń
21
SOBOTA
św. Agnieszki

Wsch. sł. g. 7·33 — Zach. sł. g. 15.58

Przepowiednie astrologiczne.

Starajmy się dzisiaj wprowadzić w życie nowe pomysły i zamierzenia, które mogą przynieść trwały i dodatni sukces.

Powodzenie niemal na każdem polu wykorzystać!

Tragedja Gorgonowej

Dowiadujemy się, że przebywająca w krakowskim więzieniu św. Michała — Gorgonowa, której rozprawa rozpocznie się 28 lutego, otrzymuje codziennie za pośrednictwem kancelarji więziennej wiele listów. Autorkami tych listów są kobiety, które na swój sposób wyjaśniają tajemnicę tragedji Brzuchowickiej. Listy te nie są pozbawione wielu niemiłych aluzji skierowanych przeciw Gorgonowej.

Wypadek urzędnika Monopolu Tytoniowego

Pankowski Jan, urzędnik Monopolu Tytoniowego w Krakowie, zgłosił na policji, że w urzędzie pocztowym przy ul. Podwale skradziono mu wczoraj z kieszeni portfel zawierający 200 zł. gotówką i weksel na 300 zł.

Zmiana na stanowisku kierownikiem sądu okr. karn. w Krakowie

W dniu wczorajszym, kierownictwo okręgowego sądu karnego w Krakowie objął jego długoletni sędzia dr. Pilarski. Sędzia Grodecki, który dotychczas był kierownikiem, został przeniesiony do tutejszego sądu apelacyjnego.

Wykrycie drukarni komunistycznej

Z Przemyśla donoszą, że tamtejsza policja aresztowała wczoraj niejakiego Arona Izaka Weldwana, w którego mieszkaniu mieściła się tajna drukarnia ulotek komunistycznych. W czasie rewizji znaleziono w jego mieszkaniu cyklostyl, matryce i klisze, oraz większą ilość wydrukowanych już ulotek. W toku dalszych dochodzeń aresztowano jeszcze 15 osób, współdziałających z Weldmanem. Dalsze dochodzenia w toku.

Krwawy pościg za zbiegłym więźniem

Z Brzozowa donoszą, że wczoraj dwaj posterunkowi w pościgu za zbiegłym z więzienia Nowakiem i Władysławem Mnichem natknęli się na nich na terenie gminy Harta pow. Brzozów. Więźniowie nie usłuchali wezwania zatrzymania się lecz poczęli dalej uciekać wobec czego posterunkowi użyli broni palnej oddając do uciekających kilka strzałów karabinowych. Więzień Mnich został ranny w prawą stopę i ujęty zaś Nowakowi udało się zbiec. Dalszy pościg za zuchwałym opryszkiem trwa.

Zwyrodnialec zniewolił 9-letnią dziewczynkę

Przed sądem okręg. w Grudziądzu toczyła się wczoraj przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciw 22-letniemu ślusarzowi Józefowi Karpińskiemu z Bydgoszczy, który we wrześniu ub. roku napadł w lesie pod Bukowcem pow. święcickiego 9-letnią Gertrudę Manthey, na której dopuścił się gwałtu. Sąd skazał zwyrodnialca na 1 rok ciężkiego więzienia.

KRONIKA KRAKOWA

Wypadek Walasiewiczówny

Mistrzyni świata Walasiewiczówna, uległa onegdaj w Worochcie wypadkowi. Oto spiesząc na pocztę, potknęła się, przyczem upadła tak fatalnie, że ścięgno nogi uległo zerwaniu, równocześnie zaś w miejscu tem nastąpił wewnętrzny wylew krwi. Walasiewiczównę przeniesiono do schroniska, gdzie stwierdzono, że noga uległa znacznemu opuchnięciu.

Kosztowna noc „upojnej miłości"

Późnym już wieczorem p. Paweł B. urzędnik, wracał do domu. Przechodząc ul. Bielańską w Warszawie, p. B. został zaczepiony przez jakąś „dziewczynkę" z którą udał się do jednego z hoteli. „Córa Koryntu" przedstawiła się swemu klientowi za Celinkę.

Noc „płatnej miłości" minęła szybko. Znużony p. B. zasnął. Gdy obudził się spostrzegł, iż Celinki nie było w pokoju. Co gorsze wraz z nią p. B. zginął portfel, w którym znajdowało się 800 zł.

Zawiadomiona o powyższym policja, wszczęła poszukiwania za Celinką.

Straszne samobójstwo krawca

Wczoraj przy ul. Południowej 21 w Warszawie w mieszkaniu W. Ejchenrada wydarzył się następujący wypadek.

Około południa cała rodzina Ejchenrada udała się do miasta dla załatwienia szeregu spraw, a w mieszkaniu pozostał tylko 39-letni Wolf Ejchenrad bezrobotny krawiec.

Gdy żona Ejchenrada wróciła, stwierdziła, że drzwi mieszkania są otwarte, a na wołanie nikt nie odpowiadał.

Ejchenradowa przypuszczając, iż do mieszkania dostali się złodzieje, dobiegła czemprędzej do szafy.

Wszystkie rzeczy wisiały w porządku, obok zaś w szafie wisiał jej mąż.

Na wszczęty przez Ejchenradową alarm zbiegli się sąsiedzi i zdjęli samobójcę. Przybyły lekarz stwierdził już śmierć Ejchenrada.

Złodziejskie sprawki p. wójta

Niedawno temu starostwo bielskie rozwiązało radę gminną w Kamienicy ad Bielsko i zamianowało komisarza rządowego. W związku z tem wyszło na jaw że wójt kamienicki Schubert dopuścił się nadużyć dochodzących do kilku tys. zł. Wytoczono mu sprawę karną i w tym tygodniu odbyła się rozprawę przed sądem grodzkim w Bielsku. Kasa gminna wykazała brak 8000 zł. Udowodniono Schubertowi, że sprzeniewierzył około 5.000 zł. wskutek czego został zasądzony na dwa lata więzienia z zawieszeniem na 3 lata i na zapłacenie sprzeniewierzonej sumy w ciągu trzech lat.

Wielka kradzież przy ul. Dietlowskiej

Herschlikowicz Mojżesz kupiec zgłosił na policji, że z podwórza domu przy ul. Dietlowskiej w Krakowie skradziono mu pozostawioną na podwórzu skrzynię z towarem galanteryjnym wart. około 1.000 złotych. Dochodzenia w toku.

Dzień postu w Krakowie

Wczoraj rozlepiono w dzielnicy żydowskiej obwieszczenie rabiaatu krakowskiego ustanawiające na czwartek 26. bm. dzień postu i pokuty z powodu kryzysu i rozpaczliwej sytuacji luduości żydowskiej.

Nowy Sącz.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Nowym Sączu

— zwołuje na niedzielę, dnia 29 bm. na godz. 4 popoł. Zwyczajne Walne Zgromadzenie, na którem nastąpi sprawozdanie z całorocznej działalności, oraz wybór nowego Zarządu.

Jak rzeźnik ponaciągał emerytów

Salomea i Leon Kolber zam. w Nowym Sączu, prowadząc handel mięsa, postanowili zbogacić się w szybkim tępie chodzili więc do swoich znajomych od jednego do drugiego i od każdego zaciągali mniejsze lub większe pożyczki, których nie oddawali.

Suma jaką „pożyczyli" u 24 wierzycieli, wynosi kilkanaście tysięcy zł. Poszkodowani są przeważnie emeryci. Za czyn ten Kolborowie stanęli przed sądem okr. w Nowym Sączu, oskarżeni o popełnienie t. zw. oszukańczej krydy. Sąd w składzie s. s. o. Döllingera, wot. Niewiadomskiego i Sciory, skazał winnych lekkomyślnej krydy Salomeę na 5 miesięcy i Leona na 8 miesięcy więzienia. Oskarżał prok. Szewczyk, bronił dr. Kanner.

REPERTUAR KIN

Sokół: Wspaniały film dźwiękowy „Pieśń nocy" z naszym rodakiem Janem Kiepurą.

Wiedza: „Teodorja Sewastopol" z Miriam Hopkins oraz Georgem Bankroftem.

Ciunkiewiczowa znowu przed sądem

Przed kilku dniami w Paryżu, jak donosi „Poslednie Nowosci", na wokandzie sądu paryskiego znalazła się sprawa, wytoczona Marji Ciunkiewicz przez wdowę po Krasinie.

Żona b. ambasadora Sowietów w Londynie oskarża Ciunkiewiczową o kradzież brylantów, które stanowiły biżuterję rodzinną.

Imieniem Krasinowej powództwo wnosi adw. Torres.

Sprawa, niestety, musiała spaść z wokandy, sąd bowiem otrzymał zawiadomienie. iż pozwana nie może stawić się z powodu wyjazdu za granicę.

Gospodarz zabił służącego

We wsi Opacz pod Warszawą nocy ubiegłej wydarzył się tragiczny wypadek. Do Fryderyka Dorosza przyjechał w gościnę jego znajomy Jakób Stahl. Dorosz ugościł znajomego swego kolacją zakrapianą obficie wódką.

Stahl podniecony wypiciem większej ilości alkoholu wyszedł na dziedziniec i zauważywszy konia strzelił doń. W chwilę później ciszę nocną przeszyło wołanie człowieka o pomoc.

Jak się okazało kula trafiła służącego Stahla, Franciszka Słabka, który przed przybyciem pomocy zmarł.

Pracy w gospodarstwie domowem lub do dzieci, które bardzo lubi poszukuje pracowita i sumienna panienka lat 17. Zgłoszenia do redakcji Ost. Wiad. Krakowskich „dla Kokiety".

Unieważniam zgubioną książeczkę Kasy Chorych na nazwisko Grabiec Stefan Kraków Wielicka 5.

Ujęcie groźnego bandyty zabójcy policjanta

W ręce policji w Warszawie wpadł wczoraj niebezpieczny bandyta 34-l. Józef Korzeń, który ukrywał się w jednej ze spelunek przy ul. Szwedzkiej.

Korzenia udało się ostatecznie obezwładnić i skutego w kajdany odprowadzono do komisarjatu policji.

Korzeń, który ma na sumieniu wiele przestępstw d. 24 grudnia r. ub. na szosie radzymińskiej wystrzałem z rewolweru zabił posterunkowego Józefa Szafrańskiego z posterunku w Markach.

Ustalono, iż Korzeń w dniu wczorajszym usiłował dokonać napadu rabunkowego w sklepie przy ul. Tykocińskiej 2. Sterroryzował rewolwerem właścicielkę sklepu usiłując ją zabić. Spłoszony wybiegł na ulicę i wkrótce potem został poznany i ujęty przez policjantów.

Napad rabunkowy na dom piekarza

W Wadowicach Górnych k. Mielca napadli wczoraj bandyci na dom piekarza, Jana Midury, gdzie po sterroryzowaniu domowników zrabowali 150 zł. gotówką i artykuły spożywcze.

Pod zarzutem dokonania napadu zatrzymała policja Antoniego Midurę, Władysława Nigę i Michała Krawca i oddała ich do dyspozycji władz sądowych.

Rozprawa przed sądem wojskowym w Krakowie

Wczoraj przed sądem wojskowym zasiadł Piotr Serafin l. 26 strz. 19 p. p. oskarżony o dezercję, kradzież i odmówienie posłuszeństwa. Ponieważ tak matka jak i świadkowie zeznali niekorzystnie dla Serafina a lekarze biegli wydali orzeczenie że odpowiada za czyny popełnione sąd wojskowy skazał Serafina na 3 lata i 4 mies. więzienia i wydalenie z wojska.

Trybunałowi przewodniczył mjr. Hausner, osk. kpt. Mojzyszek, bronił z urzędu adw. dr. Bartig.

Międzynarodowy złodziej przed sądem w Krakowie

Przed Trybunałem Sądu Apelacyjnego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Bejnyszowi Stolickiemu z Warszawy oskarżonemu o to, że dn. 18 2. 1929 r. skrkdł ze sklepu jubilerskiego K. Czaplickiego w Krakowie dwa pierścionki ogólnej wart. zł. 2960.

Za czyn ten oskarżony odpowiadał przed Sądem okr. karnym w Krakowie w kwietniu 1932 r. i Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy zasądził osk. na 4 lata więzienia.

Od wyroku tego apelował oskarżony i w dniu wczorajszym Sąd wyrok uchylił i obniżył karę z 4 lat więzienia na 2 i pół roku.

Trybunałowi przewodn s. a. dr. Wołoszczuk, wotowali s. a. dr. Gniewosz. i s. a. dr. Jek osk. prok. apel. dr. Stąpor, bronił adw. dr. Pleszowski.

Rozprawa o kradzież

Wczoraj przed Sądem apelacyjuym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw. L. Dylągowi, W. Sroce oraz N. Kozłowskiemu o kradzież. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Tarnowie Dyląg skazany został na 8 lat c. więzienia, Sroka oraz Kozłowski po 5 lat. c. w. Od tego wyroku wnieśli apelację a Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził zaś Sąd Najwyższy wyrok odwołał i przekazałdo pouowuej rozprawy przed Sądem Apelacyjuym. Wczoraj na wniosek obrony celem przesłuchania świadków dodatkowych Sąd Apel. rozprawę odroczył.

Rozprawie przewodniczył s. a. Dr. Wołoszczuk, wotowali s. a. dr. Jek i Gniewosz, osk. prok. dr. Stąpor bronili adwokaci Józef Augustynek, dr. Gutfreud i dr Gintnar.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota 21 I. „Mademoiselle"

REPERTUAR KIN.

Adria: Szanghaj Express
Apollo: Pieśń nocy
Atlantic: Dolly robi karjerę
Premjoń: Droga do raju
Słońce: Kongres tańczy
Sztuka: Rome Evpress
Switt: W walce o honor
Uciecha: Cougorillo

RADJO

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program ua dzień bieżący, 12.10 Płyty gramof., 13.10 kom. meteor., 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa, 15.10 Kom. gosp., 15.25 Wiadomości wojsk., 15.35 Słuchowisko ze Lwowa, 16.00 Płyty gramof., 16.40 Odczyt p. t. „Pilsudski jako historyk powstania styczniowego" 17.40 Odczyt, 18.00 Koncert, w przerwie wiad. bież., 19.00 Rozmaitości, kom., 19.15 Przegląd polityki zagr. ub. tygodnia, 19.45 Dziennik radjowy, 20.00 Muzyka lekka z Warsz., 23.05 Retransm. zagraniczne, 24.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek Gł. 13, Retoryka 1, Karmelicka 9, Stradom 6, Lubicz 7.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Plac Zgody 18.

Wójt przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Trybunałem Sądu okr. karnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Katarzynie Gnidek, l. 43, Zofji Szostak, l. 42, Józefie Więsek l. 55, Kornelowi Więskowi l. 65 oraz Karolowi Filipowskiemu l. 58 wójtowi, wszystkich ze wsi Suchorabie. Akt oskarżenia zarzuca wszystkim, że w porozumieniu narazili skarb Państwa na kwotę zł 2.713·78. Katarzyna Gnidek, której mąż poległ na wojnie starała się o rentę, a wyjeżdżając do Francji poleciła swojej siostrze ją odbierać, za utrzymanie troje jej dzieci. Gnidek wyjechała do Francji a jej siostra namówiła Więskową by za nią stanęła przed lekarzem, co jej się naturalnie udało. Wczoraj za całą tą machinację zasiedli wszyscy przed sądem. Trybunał po wywodach Prokuratora i obrońców uznał winnemi osk. Z. Szostakową, Wiesków i Filipowskiego i skazał ich po 6 mies. więzienia umarzając im karę amnestją. Kornela Szostaka Trybunał nwolnił od winy i kary.

Rozprawie przew. s. o. dr. Stuhr, wotowali s. o. dr. Zacharski i Solecki osk. prok. dr. Stawarski bronili adw. dr. Loebel dr. Sprinz i dr. Himelblau.

Rozprawa przed sądem w Krakowie

W dniu wczorajszym odbyła się w sądzie okr. karnym w Krakowie rozprawa przeciw Apolonji Koźbiał oskażonej o kradzież. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonej, że w Kościelnikach k. Krakowa, rozbiwszy komodę zabrała gospodarzowi Fr. Ciosowi rzeczy wartości 100 zł. i książkę Kasy Stefczyka na kwotę 1.500 zł.

Sąd po przesłuchaniu świadków z powodu nie jawienia się poszkodowanego rozprawę odroczył i oskarżoną na wniosek obrońcy wypuścił na wolność.

Rozprawę prowadził s. o. Dr. Traczewski, oskarżał prok. dr. Przytulski. Bronił adw. dr. Plezowski.

Wypadek narciarza w Krakowie

Inspektor fabryki „Lilpop" p. Einfeld, bawiąc w Krakowie, chciał się przejechać na nartach w Przegorzałach. P. Einfeld upadł w czasie jazdy tak nieszczęśliwie, że musiano go znieść i odwieźć do domu. Stan jego jest poważny. Niefortunny narciarz doznał ogólnego wstrząsu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol Kraków, Na Gródku